

Gwatemala 1954 – bananowy pucz

4 lipca 2015

Banany, zamachy stanu, „zagrożenie komunizmem” i totalna destabilizacja. Najnowsza historia Gwatemali to sztandarowy wręcz przykład losów latynoamerykańskiego państwa w czasach zimnej wojny.

Wielka posiadłość ziemska w Gwatemali, początek XX wieku.

Gdy w okresie zimnej wojny prawie w całej Ameryce łacińskiej rządziły wojskowe prawicowe dyktatury podporządkowane Stanom Zjednoczonym, znaleźli się także tacy przywódcy, którzy próbowali uniezależnić się od wielkiego brata z Północy i wybrali inną drogę polityczną. Na pierwszą myśl przychodzą nam takie nazwiska jak Fidel Castro czy Salvador Allende. O tych postaciach słyszeli prawie wszyscy. Jednak o wcześniejszym buntowniku, Jacobo Arbenzie, który jako pierwszy latynoski polityk po 1945 roku chciał uwolnić swój gwatemalski naród spod amerykańskiej dominacji, nie słyszał prawie nikt.

W przeszłości Gwatemala stanowiła przykład typowej republiki bananowej, gdzie wielkie korporacje do spółki z Amerykanami posiadały wielkie wpływy, a krajem władał marionetkowy pro-amerykański przywódca. Praktycznie każdy środkowoamerykański kraj miał swojego caudillo – w Nikaragui od lat 1930. rządził skorumpowany generał Anastasio Somoza Garcia, na Dominikanie władał dyktator Rafael Trujillo, a w niewielkim Salvadorze i Hondurasie panowały junty wojskowe.

W Gwatemali w latach 1931-1944 rządził generał i dyktator Jorge Ubico. Jego rządy charakteryzowały się tym, że z opozycją i niezadowolonym społeczeństwem rozmawiał za pomocą pięści, jednocześnie dając ogromne przywileje amerykańskiej korporacji owoców tropikalnych United Fruit Company i wielkim posiadaczom ziemskim. Gwatemalczyki jednak nie mieli zamiaru

dłużej tolerować skorumpowanych, autorytarnych rządów dyktatora i postanowili się zbuntować.

W czerwcu 1944 roku w kraju wybuchły zamieszki. Początkowo na ulice wyszli nauczyciele, którzy domagali się lepszych płac. Do buntu szybko przyłączyli się studenci, intelektualiści i drobni przedsiębiorcy. Ubico wysłał armię i krwawo stłumił protesty, w którym zabito ok. 200 osób. Po tych krwawych wydarzeniach pod naciskiem różnych grup zawodowych, oficerów i ogólnego spadku poparcia w społeczeństwie dyktator został jednak zmuszony do ustąpienia. Jego miejsce zajął generał Juan Federico Ponce Vaides, który początkowo nawet obiecywał demokratyczne wybory, lecz w kraju nic się nie zmieniło. Jednakże 20 października tego samego roku wybuchła rewolta młodych oficerów na czele z 30-letnim wówczas kapitanem Jacobo Arbenzem Guzmánem. Okazja do obalenia tyrana była wspaniała, ponieważ Waszyngton, który traktował ten mały kraj jak własność, był zajęty II wojną światową. Po obaleniu wojskowej junty Gwatemalczyki doczekali się pierwszych wolnych wyborów demokratycznych. Pierwszym prezydentem został profesor filozofii Juan Jose Arevalo, który powoli i stopniowo wprowadzał pewne postępowe reformy. Podczas swoich rządów musiał też parę razy zmierzyć się ze spiskami i próbami puców organizowanych przez oligarchów i „bananowego giganta”. Dzięki tym reformom życie Gwatemalczyków stało się trochę bardziej znośne, lecz bieda, feudalizm i wpływy korporacji United Fruit Company nie zniknęły. Prawdziwe zmiany miały nadejść 1951 roku, kiedy Jacobo Arbenza został wybrany na najwyższy urząd państwa.

Młody idealista i pułkownik jakim był Arbenza zapowiedział, że w kraju wprowadzi autentyczne zmiany. Gwatemala była państwem ogromnej biedy i nierówności. Biała mniejszość rządziła miejscową większością. Na wsiach ponad 60% ludzi nie dożywało 20. roku życia. Większość ziem i plantacji należała do oligarchów oraz do United Fruit Company. Amerykańska korporacja była również posiadaczem poczty, kolei, rozgłośni

radiowej i portu, była zwolniona z płacenia podatków, wyzyskiwała robotników, praktycznie działała jak władze kolonialne, mając więcej do powiedzenia niż sam prezydent. Jacobo Arbenę wyniosła do władzy bieda, urażona godność mieszkańców oraz bunt przeciwko panoszeniu się obcych firm. To on miał kontynuować reformy rozpoczęte przez Alverao, tyle, że z większym rozmachem.

Jacobo Arbenza Guzmán jako prezydent Gwatemali, 1951 r.
Nowy prezydent szybko zaczął realizować obietnice wyborcze. Największym jego dokonaniem była reforma rolna z 1952 roku. Dekret ten cieszył się ogromnym poparciem społeczeństwa. Dla nowego rządu była to sprawa priorytetowa, ponieważ tylko 2% populacji kontrolowało aż 70% ziemi. Rozpoczęto konfiskatę dużych i znaczących majątków, które później rozdzielono między rolników. Wywłaszczono również nieużywane grunty rolne należące do koncernu owoców tropikalnych United Fruit Company. To właśnie wtedy nowy prezydent zrobił krok, który miał kosztować go władzę – naruszył amerykański monopol. Mimo, że wywłaszczenia dokonano zgodnie z prawem międzynarodowym i wypłaceniem rekompensaty, elity oraz koncern sprzeciwiali się tej decyzji. W tamtych latach odważenie się na czyn jakiego dokonał młody pułkownik równało się wydaniem na siebie wyroku. W przeszłości gdy ktoś ruszył monopol United Fruit, rząd Stanów Zjednoczonych wspólnie z bananową korporacją dopuszczały się użycia siły, spisków i zabójstw tylko po to aby zabezpieczyć swoje interesy. W 1913 roku armia USA interweniowała w Hondurasie aby chronić plantację bananów. W 1928 roku w Kolumbii doszło do tzw. „bananowej masakry”, polegającej na zamordowaniu ok. 200 kolumbijskich pracowników UTC, którzy domagali się lepszych warunków pracy. Masakry na plantatorach dokonała kolumbijska armia, pod mocnym naciskiem Białego Domu – amerykańskie władze zagroziły Bogocie, że jeżeli ta nie zapewni ochrony bananowemu koncernowi i nie rozprawi się z strajkującymi, to marynarka USA dokona zbrojnej interwencji na terytorium Kolumbii. Wydarzenie to rozślawił znany kolumbijski pisarz Gabriel Garcia Marquez w swej

powieści „Sto lat samotności”.

Takie bananowe interwencje miały miejsce niemal w każdym państwie środkowoamerykańskim i karaibskim. Amerykańska korporacja zapewniała latynoskim dyktatorom przychylne nastawienie Waszyngtonu, za co oni odwdzięczali się ulgami podatkowymi i nie wtrącali się w sprawy firmy. Nic w tym dziwnego, że United Fruit Company była jednym z głównych symboli dzikiego kapitalizmu i neokolonializmu, a państwa w której to owocowe imperium działało zyskały sobie przydomek bananowych republik.

Teoretycznie Gwatemala za rządów Arbenza była jedynym państwem w Ameryce Środkowej (obok Kostaryki), które można było nie zaliczać do tzw. bananowych republik zdominowanych przez dyktatorów i USA. Niestety ten stan rzeczy miał się wkrótce zmienić. Pech chciał, że wielu amerykańskich polityków czerpało zyski z obecności United Fruit – wśród nich znalazł się ówczesny sekretarz stanu John Foster Dulles i jego brat Allan, który był... szefem CIA, a także wielu innych amerykańskich polityków, biznesmenów i koncernów które posiadały silnie więzi z administracją Eisenhowera. Bracia Dulles utrzymywali kontakty biznesowe m.in z UTC oraz z J. Henry Schroederem, doradcą finansowym koncernu International Railways of Central America (IRCA), będącego właścicielem wielu linii kolejowych w tym niewielkim środkowoamerykańskim państwie, które właśnie sprzedął je United Fruit, a transakcji dokonał John Dulles. To właśnie bracia Dullesowie mieli być autorami spisku, który obalił rząd Arbenza.

Nie była to pierwsza intryga Johna Dullesa. Wcześniej bowiem ten sam polityk maczał palce w obaleniu demokratycznego wybranego premiera Mohammada Mosaddegha w Iranie w 1953 roku. Oficjalnym powodem obalenia demokratycznych rządów w Iranie było zagrożenie komunizmem, mimo że takie nie istniało. Tak naprawdę chodziło o pieniądze i wpływy, konkretnie zaś o ropę naftową – obalony przywódca chciał znacjonalizować amerykańskie i brytyjskie kompanie naftowe. Pucz dokonany

przez Waszyngton i Londyn przywrócił absolutną władzę szacha, który rozpoczął okres 25 lat represji i tortur. Przemysł naftowy powrócił w ręce Wielkiej Brytanii i USA. Niedługo po rewolcie irańskiej z 1953 roku, w niemal identycznym sposobem starano się obalić prezydenta Gwatemali Jacobo Arbenza.

Rosło napięcie między Waszyngtonem a Gwatemalą. Na dziesiątej konferencji państw OAS John Dulles doprowadził wraz z innymi przywódcami latynoskimi do podpisania rezolucji dotyczącej usprawiedliwienia zbrojnej interwencji na Zachodniej Półkuli w każdym kraju regionu jeśli ten będzie „zdominowany przez komunizm”. Stany Zjednoczone coraz śmielej oskarżały rząd Arbenzy o komunizowanie. Od tamtego czasu każdy reformatorski rząd w Ameryce łacińskiej, który tylko pomyśli o większej suwerenności i niezależności od USA, będzie oskarżany o sprzyjanie marksizmowi-leninizmowi.

Sytuacja jeszcze bardziej się komplikowała, gdy małe środkowoamerykańskie państwo stawało się schronieniem dla uchodźców politycznych z różnych krajów regionu, głównie z Argentyny, Nikaragui czy Wenezueli.

CIA postanowiła ostatecznie obalić prezydenta w drodze zamachu stanu. Czekano tylko na pretekst. Ten pojawił się kiedy w 1954 roku szwedzki statek z czechosłowacką bronią (wcześniej chciano zakupić broń od USA bądź państw zachodnich, lecz te odmówiły) wypłynął z polskiego portu do Puerta Barrios. Amerykański wywiad uruchomił machinę propagandową. W amerykańskich kinach przed filmami wyświetlano krótkie darmowe filmy o rzekomym komunizmie w Gwatemali. Dulles i administracja Eisenhowera przekazali prasie informacje, że gwatemalski rząd planuje inwazję na sąsiednie kraje aby narzucić im komunistyczne rządy. Wydano ponad 100 tysięcy broszur o tytule „Kronika komunizmu w Gwatemali” i przedstawiano sfałszowane fotografie, które prezentowały okaleczone ciała przeciwników władz.

Opracowanie CIA z lat 1970. opisujące udział Agencji w zamachu

stanu w Gwatemali.

W czerwcu 1954 roku rozpoczęła się tzw. Operacja Sukces mająca na celu obalenie rządów Arbenzy. Zwerbowano pułkownika Carlosa Armasa, który to miał stanąć na czele puczu, a po powodzeniu operacji miał zostać marionetkowym przywódcą, który zagwarantowałby ochronę interesów Wuja Sama. O planowanej rewolcie zawiadomiono zaprzyjaźnione dyktatorskie rządy Wenezueli, Dominikany, Nikaragui, Salvadora a także Hondurasu. W tym ostatnim państwie uzbrojono i wyszkolono spiskowców. W sąsiednim Salvadorze założono rozgłośnię „Głos Wyzwolenia”, która nawoływała do poparcia dla puczystów. W czerwcu 1954 roku, amerykańskie służby wywiadowcze wraz z Carlosem Armasem i jego niewielką, bo liczącą 400 osób armią, dokonały inwazji na Gwatemalę. Mimo, że oddziały spiskowców nie stoczyły żadnej walki, to i tak wkroczyła triumfalnie do stolicy kraju. Po pokonaniu kilku kilometrów puczyści dostali od swoich mocodawców rozkaz zatrzymania się. Do akcji wkroczyły samoloty, które dokonały bombardowania, ostatecznie przyczyniając się do upadku ówczesnych władz. Rząd Gwatemali próbował znaleźć poparcie w społeczności międzynarodowej. Na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych zwołano sesję Rady Bezpieczeństwa poświęconą kryzysowi, rząd Arbenzy chciał też, aby ONZ wysłało do kraju komisję śledczą. Jednak w wyniku presji Stanów Zjednoczonych na część państw, zwłaszcza na Francję i Wielką Brytanię (USA zagroziły tym krajom, że jeśli te poprą Gwatemalę, nie udzieli im poparcia w rozwiązaniu konfliktów w Indochinach, Suezie i na Cyprze), ostatecznie RB ONZ odrzuciło propozycję śledztwa, a Gwatemala została sama.

Oficjalnym pretekstem interwencji było zagrożenie komunistyczne. Choć sam Jacobo Arbenza komunistą nie był, to zalegalizował małą komunistyczną partię, prezentowała ona jednak program socjalistyczny i nie utrzymywała kontaktów z Sowietami. Przywódca nie utrzymywał też ścisłych stosunków z Moskwą, a ZSRR nie miał swojego przedstawiciela w Gwatemali. Władza nie zagrażała także demokracji. Jediną przyczyną była ochrona amerykańskich interesów i pieniędzy. Amerykańscy

politycy nie mogli przełknąć tego, że niewielki kraj nagle przestanie być posłuszny Waszyngtonowi, a przede wszystkim nie chciano utracić wielkich plantacji bananów, na których elity zarabiały krocie.

Ernesto Che Guevara na Kubie, 1958 r.

Jedną z ciekawostek, związaną z zamachem stanu w Gwatemali jest to, że świadkiem rządów Arbenzy, jak i puczu, od samego początku aż do końca był Ernesto Che Guevara – jeden z symboli latynoamerykańskiego buntu i jeden z filarów Rewolucji Kubańskiej, który w tamtym czasie jeszcze jako student medycyny podróżował po całej Ameryce Łacińskiej. Według niektórych historyków, wydarzenia te miały mocno wpłynąć na poglądy późniejszego rewolucjonisty – miały go utwierdzić w przekonaniu, że prawdziwe zmiany i uzyskanie niezależności od mocarstwa można uzyskać tylko metodami zbrojnymi a nie pokojowymi.

Obalony prezydent schronił się w ambasadzie meksykańskiej, a dwa miesiące po zamachu dostał pozwolenie jej opuszczenia. Otrzymał azyl w sąsiednim Meksyku. Nowe władze zorganizowały mu wyjątkowe poniżające rozstanie na lotnisku – najpierw został znieważony przez przeciwników, a potem został zmuszony do zdjęcia ubrania. Później tułał się po świecie, m.in. przebywając w Szwajcarii, Francji, Urugwaju, Czechosłowacji i na Kubie. Nie udzielał wywiadów, nie pisał do zdjęć, nie komentował tego co się wydarzyło. Życie na emigracji byłego prezydenta nie było usłane różami. Jego córka popełniła samobójstwo, a on sam coraz częściej zaglądał do kieliszka. Zmarł w 1971 roku w Meksyku, w niewyjaśnionych okolicznościach – najprawdopodobniej utopił się w wannie.

Ekshumacja ofiar masakry ludności cywilnej z czasów gwatemalskiej wojny domowej.

Dojście do władzy junty wojskowej dało początek krwawym dyktaturom. Rozpoczęła się bardzo okrutna wojna domowa. Hiszpański socjolog Juan Maestre nazywał Gwatemalę „Wietnamem Ameryki Środkowej”, a Ryszard Kapuściński pisał, że to jeden z

najniezwykleśliwzych krajów Ameryki łacińskiej. Do lat 80. w tym niewielkim państwie działało ponad 13 lewicowych partyzantek i 9 prawicowych Szwadronów Śmierci. Gwatemala stała się prawdziwym „teatrem okrucieństwa”. Ofiarami byli niemal wszyscy: księża, związkowcy, opozycyjni politycy, robotnicy, studenci i intelektualiści. Mordowano i torturowano każdego, kto w jakikolwiek sposób sprzeciwiał się reżimowi. Stosowano politykę spalonej ziemi, a wojsko gwatemalskie dokonało co najmniej 626 masakr ludności cywilnej. Dyktatorskie rządy wymordowały w sumie ok. 200 tysięcy ludzi, z czego ponad 80% stanowili Majowie. Wojna domowa zakończyła się dopiero w 1996 roku.

Autorstwo: Tomasz Skowronek

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](http://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Anderson John Lee, „Che Guevara”, Amber, Warszawa 2008.
2. „América Latina y los „enemigos número 1” de EE.UU” [w:] „Infolatam”, 29 lutego 2012 r., <http://www.infolatam.com/2012/02/29/latam-una-historia-de-los-enemigos-numero-1-latinoamericanos-de-eeuu/>.
3. Chasteen John Charles, „Ogień i krew: historia Ameryki łacińskiej”, PIW, Warszawa 2007.
4. „Dzieje kultury latynoamerykańskiej”, pod red. M. F. Gawryckiego, PWN, Warszawa 2009.
5. Elias Jose, „Árbenz, una polémica sin fin” [w:] „El Pais Internacional”, 2 lipca 2014 r., http://internacional.elpais.com/internacional/2014/07/02/actualidad/1404316341_759707.html.
6. Kapuściński Ryszard, „Chrystus z karabinem na ramieniu”, Czytelnik, Warszawa 2007.

7. Kapuściński Ryszard, „Dlaczego zginął Karl von Spreiti?”, Czytelnik, Warszawa 2010.

8. Powell Laura, „Confused about genocide In Guatemala? Apparently you're not alone” [w:] „Council of Hemispheric Affairs”, 24 maja 2013, <http://www.coha.org/confused-about-genocide-in-guatemala-apparently-youre-not-alone/>.